

Jesienny Koszmar

Autor: Darth Evill

Dzień chylił się ku końcowi. Mrok lasu Everfree powoli zatapiał okolicę w ciemności. Ona nie czuła strachu. Widok leśnych gęstwina znana doskonale z krainy z jakiej pochodzi. Jej ciało było rozpalone. Poznała dziś bardzo wiele nowych dla siebie rzeczy. Westchnęła i dziarskim krokiem wkroczyła na kolejną ścieżkę. Szła przed siebie. Po paru minutach dojrzała chatkę oświetloną lampionami. Z kominka wydobywał się gęsty biały dym. Tak, to tutaj mieszka Zecora. Three Weed przyspieszyła kroku. Już po chwili była w chacie. Do jej nozdrzy doleciała mieszanka ziół i przypraw. Niektóre z nich wręcz parzyły nos. Wewnątrz znajdowały się różnorakie maski i pamiątki z krainy zebr. Spojrzała w jedno z ozdobnych lusterek, podziwiając swoje białe umaszczenie zdobione czarnymi pasami. Three Weed jest zebłą, podobnie jak Zecora. Z resztą jest z nią mocno spokrewniona.

- Ciociu już jestem! - Rzuciła w głąb pomieszczenia. Jednak w domu panowała absolutna cisza. Ciocia Zecora wspominała wcześniej, że może być w głębi lasu. Podobno poszukuje korzenia mandragory, by przyrządzić napar na jutrzejsze święto. Tak, tutaj co roku, przez jedną noc wszyscy bawią się, śpiewają i czczą Księżniczkę Lunę. To może być całkiem przyjemne doświadczenie. Doskonale znała podobne święta spędzane przez Zebry.

- Pan Shovel Holder powiedział, że zacznę od następnego poniedziałku. Jeśli się wykaże mam szansę na stały kontrakt - Three dumnie wypięła pierś wypowiadając słowa do swojego odbicia w lustrze. Jest tu zaledwie parę tygodni. W tym czasie zdążyła zaprzyjaźnić się z kucykami z pobliskiego miasteczka Ponyville i załatwić sobie pracę w drukarni. Samo pisanie i czytanie książek to jej druga pasja. Dzięki nowej pracy, będzie mogła mieć dostęp do świeżutkich pozycji i może pewnego dnia wyda swoją książkę, o czym tak marzy już od zębienia. Wszak każdy lubi historyjki o bohaterach i epickich przygodach, pełnym mroku i niewyjaśnionych spraw. Marzyła również o zostaniu profesjonalną artystką. Pierwszą jej pasją jest rysowanie i malowanie. Malowała absolutnie wszystko, od drapieżnych, mięsożernych roślin, przez zebry, kucyki, inne stworzenia, na fiołkach i nasturcjach kończąc. Swoje prace wystawiała na sprzedaż, na wszelkiego rodzaju targach czy lokalnych festynach w swoim kraju. Zdaje się, że i tu będzie miała taką okazję. Wszak jutro jest *"Noc Koszmarnej Luny"* kucykowe święto, gdzie każdy przebiera się za dziwne stwory i objada cukierkami. Według opowieści, są tu stragany z różnymi gadżetami i przekąskami. Może i rysunki o tematyce koszmarnej znajdą swoich nabywców.

Nie czekając na ciotkę, zjadła przygotowany wcześniej obiad. Co prawda Zecora wyznaczyła jej zakres obowiązków na dzisiejsze popołudnie. Między innymi pozbycie się wielkich kup liści zalegających na drodze do miasteczka. Ona miała w głowie jedno. Przygotować stragan i stworzyć kilka do kilkunastu artów. Grabienie liści i pozostałe obowiązki można odłożyć na kolejne dni, a dziś ma ochotę odpłynąć w świat fantazji i pokazać światu, że Three Weed jest zebra z klasą. Zanim jednak przystąpi do działania, postanowiła zdrzemnąć się z godzinkę. Ruszyła więc do swojego pokoju i ułożyła się na pościelonym łóżku. Nie czekała długo na sen.

Przebudził ją chłodny powiew wiatru. Leniwie otworzyła oczy i skoczyła jak przerażona. Nie była w swoim pokoju. Znajdowała się w nieznanej sobie części lasu. Wokół panowała ciemność. Pod kopytkami poczuła skrzypiący śnieg. Serce młodej zebry zabiło mocniej. Była sama, lecz wyraźnie słyszała czyjeś kroki w zaroślach. Bała się jak nigdy wcześniej. Słyszała więcej łamanych gałęzi. Dziwne dźwięki otaczały ją z każdej strony. Istnieje wiele legend o Drzewnych Wilkach, lecz żadnego nie widziała na oczy. A co jeśli to właśnie te bestie czają się po krzakach? Odpowiedź przyszła z północy, gdy z zarośli wyłoniła się dziwna postać. Do złudzenia się przypominała kucyka pegaza. Był to ogier. Jego sierść i grzywa była stalowo szara. Zaś oczy pozbawione były źrenic. Przerażona dała krok w tył, próbując oddalić się od istoty. Ku swojemu zaskoczeniu, zauważyła jeszcze kilka kucyków różnych ras, lecz tej samej barwy. Każdy z nich miał te same puste i zimne oczy, zupełnie jakby ktoś je wywrócił na drugą stronę. Kucyki zombie nie wydawały żadnych odgłosów. Kroczyły przed siebie, zacieśniając krąg, wiążąc tym samym biedną zebkę. W jednej chwili zatrzymały się. Z zarośli wyszła Ona. Klacz rozmiarów Celestii. Pozbawiona grzywy i ogona postać o nieskazitelnej białej barwie, o oczach lśniących niczym rubin. Biała dama wyraźnie górowała nad Three Weed i resztą dziwnych, zimnych jak lód zgromadzonych stworzeń. Największy strach stanowił w niej brak pyska i dźwięki jakie wydawała, do złudzenia przypominające stare, zepsute radio. Klacz przebiła ją na wylot swoim pustym spojrzeniem. Nagle nastąpiła cisza. Wiatr przestał wiać. A pojedyncze płatki śniegu zatrzymały się w powietrzu. Czas stanął w miejscu i tylko ona jedna mogła się poruszać. Ze łzami w oczach próbowała wymijać kucyki, lecz jej drogę zatorowała sama Księżniczka Luna. Nie wyglądała tak okazale jak zwykle. Była zniszczona. Jej ciało pokryte było bliznami, jej grzywa nie promieniowała jak dawniej i przypominała starą szmatę.

- Three Weed! - Ryknęła głośno - Czy wiesz dlaczego tu jesteś?.

- Nieee... - Szepnęła i zastygła w bezruchu. Nie do końca wiedziała co właściwie się dzieje. Czy to jest koszmar czy prawdziwe życie. Nie była w stanie ogarnąć tego swoim umysłem - Jesteśmy w moich wspomnieniach. Ci, których tu widzisz, już nie ma między nami.

Zostały jedynie ich dusze wędrujące po wsze czasy pośród drzew lasu Everfree. - Luna podeszła do jednej ze zjaw. - Ta tutaj - Wskazała na klacz jednorożca - To Inkwell. Dawna najlepsza uczennica Celestii. Zginęła przez hipotermię niedaleko miasta White Reach. Sądzę iż nie znasz tej legendy. Mało który kucyk słyszał o północnych zagrożeniach, co dopiero zebry. Ta tutaj. - Wskazała na kolejną jednorożec. - To jest Twilight Sparkle. Ona również była najlepszą uczennicą Celestii. I również zginęła przez hipotermię pięćdziesiąt lat później. - Weed zdała sobie sprawę, że coś jest nie tak. Spotkała bibliotekarkę dziś rano w miasteczku. Była uśmiechnięta i radosna. Wypełniała obowiązki, wraz ze swoim smokiem.

- Celestia tracąc kolejną uczennicę targnęła się na swoje życie. Wiesz jaka to była dla niej trauma? Czy wiesz jaki ból przeżyłam ja? - zapytała, lecz odpowiedzią była jedynie martwa cisza, nie przerywana żadnym dźwiękiem cisza.

- Zostałam sama a Equestria stała się łatwym celem militarnym. Zostaliśmy podbici przez wojska Króla Storma. Ale na nas nie poprzestał - Wzięła głębszy oddech i kontynuowała monolog. - Storm podbił także i twój kraj. Zebry i kucyki oficjalnie wyginęły. Jestem ostatnia z mojego gatunku, a twojego nawet już nie ma. A to wszystko tylko i wyłącznie twoja wina.

- Ale... - Młoda zebra zalała się łzami. Słowa granatowego alicorna mocno uderzyły w jej psychikę.

- Pokażę Ci...

Sinister jeszcze raz spojrzął na martwą Twilight Sparkle po czym zasunął zamek błyskawiczny. Usiadł i odłożył broń.

- Trzeba dostarczyć denatkę do Canterlotu - powiedział chłodno. - Siberria - rzucił do klaczy. - Idź proszę do Zecory i uspokój ją. Jeszcze nam ona zejdzie z tego świata.

- Tak jest - Klacz zasalutowała i weszła do pomieszczenia.

- Zarobiły na tym kupę szmalu, co nie? - Odpowiedział Hips.

- Słuchaj, nie wszystko robię za pieniądze. Ciało Księżniczki Sparkle jest święte. Dostarczymy je do Canterlotu i odejdziemy....

Czas znów się zatrzymał. Zebra i Alicorn patrzyły na dwóch ogierów i worek z denatką pod domem Zecory.

- Kim... Kim oni są? - Zapytała.

- To dawni Gwardziści. Jednostka specjalna. Znaleźli martwą Sparkle w dzień "*Nocy Koszmarnej Luny*". Twilight nie zauważyła ślizgawki ukrytej pod stertą liści. Upadła i straciła przytomność. Mroźny jesienny poranek zabrał jej życie. I od tego momentu wszystko waliło się jak domino. Cofnęłam się w czasie, by zapobiec wojnie i nieustannym mordom. Inaczej nie będzie Equestrii, nie będzie twojego kraju, a wszystko wokół zamieni się w proch i pył. Czy naprawdę tego chcesz? - Spytała zdecydowanie. Młoda zebra nie była w stanie wydusić z siebie ani jednego słowa. - Teraz masz wybór. Wybierz przyjemności i miej na kopytkach krew połowy świata, lub poświęć czas na obowiązki i posprzątaj te jebane liście. Kurwa jego mać...

Three Weed obudziła się złana potem. Nie była pewna, czy monolog jednej z księżniczek był prawdą, czy też zwykłym koszmarem. Spojrzała na swoje przybory do rysowania. Westchnęła cicho.

- Innym razem zorganizuję stragan i jeszcze zarobię parę groszy. Pora posprzątać liście, bo jeszcze ktoś sobie zrobi krzywdę...